

JÓZEF KOZIELECKI

## Odpowiedzialność za Rzeczpospolitą

*„...najgroźniejsi dla Polski są Polacy.  
Nie wszyscy, rzecz jasna, lecz tylko ci,  
którzy sądzą, że jakoś to będzie”.*

Jerzy Pomianowski, 2004

### Lekcja historii

Zgodnie z zasadą pozytywnego myślenia, powracam do najbardziej chlubnych wydarzeń z historii Polski, powracam głównie do wieku XVI, wieku panowania Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta (1506-1572). Ówczesna Rzeczpospolita była największym krajem Europy; jej powierzchnia przekraczała 990 km<sup>2</sup>. Liczyła około 10 mln mieszkańców, a więc dwa razy więcej niż Anglia. Zamieszkiwały ją różne grupy etniczne, takie jak Polacy, Litwini, Ukraińcy, Białorusini, a także Żydzi, Niemcy, Włosi. Był to kraj gościnny, wielokulturowy i wielowyznaniowy. Obowiązywały języki: polski, łacina, ruski, hebrajski, niemiecki... echo Wieży Babel. Spoidłem dla tej różnorodności była szlachta, która posiadała prawa polityczne.

W tym wieku rozwijała się edukacja, zgodnie z przekonaniem, że wykształcenie decyduje o losach jednostki i zbiorowości. Polacy często wyjeżdżali za granicę. Najpopularniejsze były uniwersytety włoskie; tak więc młodzież naszego kraju stanowiła jedną czwartą ogólnej liczby studentów Padwy. Kwitła literatura, sztuka, nauka i publicystyka polityczna. W roku 1543 syn kupca toruńskiego, Mikołaj Kopernik, wydał dzieło *O obrotach sfer niebieskich*, które zrewolucjonizowało poglądy człowieka na świat. Dlatego też Erazm z Rotterdamu pogratił tego osiągnięcia narodowi polskiemu. W tym kraju było kilkaset poetów, a wśród nich Jan Kochanowski, którego wiersze i również obecnie wywołują przeżycia estetyczne. W przeciwieństwie do współczesnych czasów, duże zainteresowanie budziły sprawy publiczne i różne metody sprawowania władzy. Andrzej Frycz Modrzewski w roku 1554 napisał wybitną rozprawę *O poprawie Rzeczypospolitej*, która była tłumaczona na wiele języków, a więc na łacinę, francuski, włoski, hiszpański i rosyjski. Zresztą liczne dzieła polskich autorów ukazały się w obcych językach, że wymienię tylko *Geometrię* S. Grzepkiego, która stała się bestsellerem na Zachodzie.

Nie idealizuję XVI wieku. Nie jestem zauroczony historią. Widzę także słabe strony czasów panowania Zygmunta, na przykład nie było w tym kraju jednolitej struktury administracyjnej, chłopcy nie mieli praw politycznych, powstawały utopijne prace o nowej Arkadii. Nie zmienia to faktu, że ówczesny wiek był chyba „wiekiem złotym”.

Rozwojowi gospodarki, kultury czy państwowości sprzyjała odpowiedzialność społeczna szlachty. Wybitny historyk, A. Zamojski, napisał trafnie, że obowiązywało „nieomal obsesyjne poczucie odpowiedzialności za Rzeczpospolitą i chęć uczestniczenia we wszystkich formach jej państwowego bytu”. Słowa te nie wymagają komentarza.

Po tym historycznym wprowadzeniu, z którego współcześni – pozbawieni pychy – mogą się wiele nauczyć, zajmę się odpowiedzialnością, głównie w III Rzeczypospolitej.

### Fenomen odpowiedzialności

Mimo iż wielu wybitnych myślicieli i filozofów, takich jak E. Husserl, J. P. Sartre czy E. Levinas, zajmowało się tym pojęciem, w dalszym ciągu jest ono wieloznaczne, nieostre i rozmyte. Ograniczę się do najprostszej definicji. Odpowiedzialność to świadomy obowiązek moralny lub prawny odpowiadania sprawcy („aktora”) za swoje czyny i ich skutki oraz ponoszenie za nie konsekwencji. Pojęcie to musi spełnić trzy warunki. Po pierwsze, sprawca odpowiada za *coś* lub za *kogoś*, za rodzinę, za badania naukowe czy za ojczyznę. Po drugie, odpowiada przed *kimś*; może to być urzędnik, sąd, Bóg lub historia. Po trzecie, ponosi konsekwencje moralne czy prawne – zerwanie stosunków przyjacielskich, utrata czci, dymisja lub pozbawienie władzy. Sprawca jest zobowiązany zadośćuczynić wyrządzonym stratom, szkodom i ludzkim krzywdom. Odpowiedzialność nie bywa spełniona, gdy pomija się któryś z warunków. Brak wiedzy nie usprawiedliwia nikogo.

Ale człowiek często ponosi winę również za *zaniechanie* czynów. Gdy kardiolog nie wykonuje pilnej operacji serca, gdyż czeka na „kasę”, to odpowiada za to zaniechanie. Przynajmniej powinien odpowiadać. Niektórzy autorzy podkreślają, że obowiązkiem racjonalnego sprawcy jest umiejętność perspektywicznego myślenia. Musi on rzutować siebie w mniej lub bardziej odległą przyszłość, kolonizować ją i oswajać. Dzięki temu dostrzega *nowe zadania*, które wymagają rozwiązania.

Szczególnym rodzajem tego fenomenu jest samoodpowiedzialność. Stanowi ona obowiązek, odpowiada za swoją egzystencję, za swoją edukację, za rozwój swojej osobowości. Praca nad sobą jest trudna. Wymaga ona samowiedzy, a także wysokiej motywacji, kompetencji psychologicznych i wytrwałości. Wielu – również w Polsce – próbowało, ale niewielu dokonało tej sztuki. Jednak jednostki, które nie mają poczucia odpowiedzialności za siebie, są niedojrzałe. Dowiadują się o tym z reguły za późno.

Być, to być odpowiedzialnym.

### Politycy na pierwszej linii

Główna odpowiedzialność w demokratycznym społeczeństwie spoczywa na barkach polityków i wyższych urzędników. Przedmiotem jej jest dobro *res publicae*. Ich skomplikowane życie bywa dwubiegunowe. Z jednej strony władza daje korzyści i przywileje, takie jak uznanie, sławę, splendor, moc sprawczą, tworzenie systemu prawa, satysfakcję z rozwoju kraju, a także poczucie własnej wartości, które jest tak potrzebne do życia jak chleb. Czasem również zachęca do korupcji.

Z drugiej strony ludzie dążący do władzy dobrowolnie obarczają siebie odpowiedzialnością za obywateli, nad którymi panują. Im większa władza, tym większa ta odpowiedzialność. Minister edukacji ma obowiązek dbania o wykształcenie młodzieży, tymczasem premier rządu odpowiada za wszystko – od bezpieczeństwa kraju do kultury. Znaczenie polityków wzrasta w czasach zagrożenia bytu społecznego.

Wówczas to potrzebni są kompetentni, odważni i twardzi przywódcy, którzy twierdzą – czasem z całą subiektywną pewnością – że znają drogę ocalenia kraju i mają dość sił, aby poprowadzić zagrożoną ojczyznę do dobrobytu i dobrostanu. Takim *homo politicus* był w roku 1940 W. Churchill, jeden z największych mężów stanu ubiegłego wieku. W Polsce – chociaż na mniejszą skalę – taką rolę spełniał L. Wałęsa w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Opracował innowacyjne zasady pokojowej walki z komunistami. Doprowadził do podpisania porozumień sierpniowych; odegrał dużą rolę w obradach Okrągłego Stołu. Nie był idealnym przywódcą. Jego czyny znacznie różniły się od pięknej retoryki. A jednak działał odpowiedzialnie i zasłużył na miejsce w historii i na Nagrodę Nobla. Trafił w swój czas.

W III Rzeczypospolitej przed politykami i wyższymi urzędnikami stanęły doniosłe problemy i dylematy konwencjonalne oraz innowacyjne. Ciągłe powtarzam, że chyba najważniejszym z nich jest zbiorowe bezpieczeństwo, zapewniające naszym dzieciom i wnukom „długie trwanie”. Społeczeństwo, które w przeszłości doznało rozbiorów i komunistycznej niewoli, ciągle boi się – może jest to strach nieświadomy – utraty niepodległości. Czytelnicy w podeszłym wieku mają w pamięci okrutne słowa W. Mołotowa, który powiedział w roku 1939, że Polska, ten bękart Traktatu Wersalskiego, przestała już istnieć. Wbrew temu wyrokowi, nasz kraj znajduje się na mapie Europy, chociaż nie jest w pełni bezpieczny. NATO – cherlawy traktat – nie pozwala ludziom spokojnie spać. Przywódcy muszą więcej zrobić dla ochrony bytu narodowego, dla długiego trwania Rzeczypospolitej. To ich odpowiedzialność. Jeden z moich kolegów spytał, co to znaczy „długie trwanie”? Chcę, żeby Polska istniała tak długo, jak długo istnieć będzie zachodnia cywilizacja, a nawet dłużej.

Trudno jest znaleźć w gąszczu problemów i dylematów politycznych jakiś porządek. Według mojej subiektywnej skali politycy polscy muszą zrobić wszystko, aby nasz kraj stał się innowacyjny, a nie znajdował się za Albanią. Trzeba zmniejszyć ubóstwo, a na-

wet nędzę 25% rodaków; są wśród nich ludzie bezrobotni, emeryci, niepełnosprawni czy eurosieroty. Duże znaczenie przypisuję stosunkom międzynarodowym, a szczególnie relacjom z krajami wschodnimi. Trzeba uczynić wszystko, aby skończyć „zimną wojnę” z Litwą i grę z tak chimerycznym sąsiadem jak Rosja, która ubolewa, że przestała być supermocarstwem. I wreszcie politycy mogą dużo zrobić dla poprawienia stosunków międzyludzkich, mogą uczyć – na własnym przykładzie – szacunku, zaufania i uczciwości. Mogą zmniejszać nienawiść, kłamstwo, korupcję. Są to wartości, o których ciągle nauczał J. Tischner.

Obserwując dwudziestolecie III Rzeczypospolitej, przekonałem się, że nie mamy wielu wybitnych polityków i urzędników. Dominują wśród nich średniacy. Ich głównym motywem działania nie jest dobro wspólnoty, ale dążenie do dzierżenia władzy. Prowadzą strategiczne gry, których celem jest ster rządów. Dominują gry brutalne, w których wszelkie chwytaki są dozwolone – fałszywe oskarżenia, pieniactwo, podstawianie nogi, nawet łamanie konstytucji. Wszystko dla żądzy władzy. Donald Tusk jest człowiekiem uczciwym, ale czasem bezbarwnym. Jarosław Kaczyński dąży do władzy autorytarnej, z elementami państwa policyjnego. Wśród polityków wybija się chyba Radosław Sikorski i kilkanaście osób z młodego pokolenia.

To ukierunkowanie na zdobycie i utrzymanie władzy, a nie programy i odpowiedzialność narodową, opóźnia rozwój Rzeczypospolitej.

### **Magiczna moc karty do głosowania**

W takim kraju, jakim jest Polska, odpowiedzialność moralna i prawna zwykłych obywateli nie ogranicza się do małych spraw, takich jak rodzina czy własna firma. Jej zakres jest znacznie większy. Decydują o tym m.in. wolne wybory do sejmu oraz senatu, a także do władz lokalnych i do europarlamentu. Każdy świadomy obywatel, zanim wrzuci do urny swoją kartę, sprawdza poglądy ugrupowania politycznego oraz jego kandydatów. Określa ich oddanie sprawie Ojczyzny, ich programy, ich motywację, ich umiejętności socjotechniczne, a także ich przyzwoitość i normy moralne. Wtedy podejmujemy ostateczną decyzję.

Po dokonaniu wyboru kontroluje zachowanie „swojego” członka rządu czy posła. Taka kontrola może wypaść pozytywnie. W tym przypadku polityk wykonuje racjonalne działania i ponosi za nie odpowiedzialność. Zatem wyborca bywa zadowolony. Może ona dać jednak rezultaty negatywne, gdy okazuje się, że jedynym motywem czynów posła jest żądza władzy i korupcja.

W najgorszym przypadku dąży on do rządów autorytatywnych, co w Polsce – jak podkreśla T. Łepkowski – nie jest czymś rzadkim. Głoszący wówczas jest niezadowolony, przeżywa poczucie winy i wstydu.

Biorąc udział w wyborach, zwykły obywatel czuje się współodpowiedzialny za losy narodu. Ta współodpowiedzialność ma charakter złożony i pośredni. Wybrany polityk decyduje o władzy ustawodawczej i wykonawczej. Od jego racjonalnych lub irracjonalnych decyzji zależą losy kraju, jego rozwój, kryzysy i zapaści. Wybierając nieodpowiedzialnych liderów, zwykły obywatel przyczynia się do zacofania Polski. Podobnie przedstawia się sprawa z ludźmi, którzy rezygnują z głosowania, ponieważ jest im „wszystko jedno” albo ponieważ idą na mecz piłkarski. Zaniechanie głosowania jest nie tyle aktem lenistwa czy protestu, ile moralnej nieodpowiedzialności za kraj, za losy swoich dzieci, za dziedzictwo narodowe. Dlatego podzielam pogląd, żeby wybory do sejmu były obojętne. Każdy z nas odpowiada za Rzeczpospolitą. Wszyscy płyniemy w tej samej łodzi.

### **Ucieczka przed odpowiedzialnością**

Chcąc uniknąć przykrych konsekwencji moralnych, psychologicznych i prawnych, sprawca czynów nieodpowiedzialnych wykonuje czynności obronne. Jest ich wiele. Ograniczę się do kilku z nich.

- 1) Bardzo często zrzuca on odpowiedzialność na innych. Mogą nimi być urzędnicy, uczeni czy politycy. Sprawca twierdzi, że to oni są winni niepowodzenia. Często w Polsce władze najwyższego szczebla obarczają poprzedni rząd za obecne straty, szkody, za kryzys gospodarczy i inflację. Sprawca ten zapomina, że przyczyną negatywnych skutków było nieprzestrzeganie przez niego kodeksu drogowego, brak kompetencji kierowniczych czy korupcja. Taka obrona bywa ryzykowna, gdyż wcześniej czy później prawda wyjdzie na światło dzienne.

Pewną odmianą tego działania jest narzekanie na trudne warunki pracy, co jest bardzo popularne w naszym kraju. Sprawcy, którzy dokonali nieodpowiedzialnych czynów, często przekonują otoczenie, że nie mieli warunków technologicznych, materialnych czy sprzyjającej atmosfery społecznej, żeby osiągnąć przełomowe wyniki, nawet ... Nagrodę Nobla. Czasem to przekonanie jest prawdziwe, czasem ośmiesza człowieka.

- 2) Często mechanizmem obronnym jest odraczenie rozliczenia się z niego przed przełożonym, komisją czy ugrupowaniem politycznym. Zarówno codzienne obserwacje, jak i wyniki licznych badań naukowych wykazują, że odsunięcie w czasie „rachunku prakseologicznego” jest korzystne dla sprawcy. Po długim czasie nie przeżywa on tak mocno sankcji moralnych czy prawnych. Kara odroczonego mniej boli. Dlatego sprawca ucieka w chorobę, bierze urlop, przekonuje, że ma pracę niecierpiącą zwłoki. W trakcie odroczenia przez instytucję sprawy zacierają się ślady pamięciowe, gasną emocje i słabnie motywacja. Dlatego sprawca – jak było z pracownikami esbecji – często unika wszelkich negatywnych konsekwencji.

- 3) Bardzo szkodliwa jest fabrykacja danych. W tym rodzaju obrony człowiek nie liczy się z rzeczywistością, lecz staje się totalnym nierealistą. Tworzą fikcyjne sprawozdania czy fałszują dokumenty, twierdząc, że dotyczą one prawdziwych zdarzeń. Metodę tę doskonale opanowali komuniści i postkomuniści. Obecnie kopalnią danych sfabrykowanych są autobiografie byłych władców Polski. Czasem uciekają się do nich posłowie i służby specjalne. Nawet tak przyzwoity pisarz jak Ryszard Kapuściński „kreował fakty” w swoich znakomitych reportażach.
- 4) Ostatni mechanizm obronny jest szczególnie skomplikowany. Polega on na sublimacji, uszlachetnieniu i uwzniośnieniu negatywnych działań. Wymaga to wysokiej inteligencji człowieka. Często próbuje on przekonać instytucję, dla której działa, że jego czyny i ich skutki groźne dla otoczenia oraz niegodne prawego człowieka, są w rzeczywistości korzystne dla jednostek i dla kraju. Zatem w wyniku tej interpretacji zło zmienia się w dobro. Lekarz, który przepisał pacjentowi szkodliwy lek, twierdzi, iż po dłuższym czasie okaże się on skuteczny. Często politycy przekonują, że ich błędne decyzje prowadzą do dobrobytu w przyszłości.

Ucieczka przed odpowiedzialnością nie jest zawsze zachowaniem nagannym. W warunkach wyższej konieczności, na przykład w czasach totalitaryzmu, należy ją usprawiedliwić.

### **Ponad siły. Zjawiska przejęcia odpowiedzialności**

Osobowość, a szczególnie jej składniki, takie jak kompetencje zawodowe, inteligencja emocjonalna, odporność na stres, temperament czy dojrzałość moralna, decydują w dużej mierze o tym, jakie duże brzemienie odpowiedzialności człowiek potrafi udźwignąć w życiu. Prawdopodobnie dla pilota samolotu prezydenckiego, lecącego do Smoleńska ta odpowiedzialność za elitę polityczną i wojskową była za wielka i dlatego popełnił szkolne błędy. To przekraczało jego siły.

Zwykli ludzie i elity na ogół nie zdają sobie sprawy, jakiemu obciążeniu mogą podołać, szczególnie w traumatycznych sytuacjach. Nie próbowali bowiem zgromadzić trafnej samowiedzy. Dysydenci, którzy walczyli z totalnym reżimem i – później – działacze związkowi „Solidarność” ponosili często „wąską” odpowiedzialność za publikację ulotek czy za walkę o podwyżki płac lekarzy. Jednak gdy „wybuchła” niepodległość, stali się posłami, ministrami czy wojewodami. Zaczęli więc dźwigać odpowiedzialność za branże czy całą Rzeczpospolitą. Wielu nie sprostało temu ciężarowi. Część z nich rezygnowała, część zapadała na zdrowiu, część powracała do swojego wyuczonego zawodu. Dawali z siebie wszystko, ale to było za mało.

Przyjazne środowisko, widząc, że sprawca nie daje sobie rady z tym brzemieniem, postarało się uwolnić go od pracy ponad siły. Jeden z członków ugrupowania powiedział otwarcie, że jest gotowy przyjąć stanowisko lidera i przejąć jego odpowiedzialność. To

wystąpienie było pełne sympatii i przyjaźni dla członka, który nie podołał oczekiwaniu. Ugrupowanie zgodziło się na tę propozycję.

Zjawisko „pokojowego” przejęcia odpowiedzialności za Innego jest zdarzeniem zbyt rzadkim w naszym kraju.

### **Iluzja odpowiedzialności**

Pewne zaburzenia w normalnym przebiegu życia społecznego w naszym kraju wywołują złudne i urojone akty odpowiedzialności. Często się zdarza, że człowiek obwinia osobę publiczną, która jest przyzwolta i prawa, o dokonanie działań nagannych, niemoralnych, niezgodnym z prawem. Najczęściej zjawisko to występuje na linii opozycja – rząd. Posłowie siedzący na ławach PiS, tacy jak Zbigniew Ziobro, oskarżają nawet dobrych ministrów czy urzędników o nieudolność, o niespełnianie obietnic wyborczych, o zaniechania, o łamanie konstytucji. Robią to celowo. Pragną przede wszystkim zyskać głosy wyborców. Ale ta urojona odpowiedzialność wywołuje przykre konsekwencje, takie jak nieufność, nienawiść czy pogardę. Dżin raz wypuszczony z butelki sieje spustoszenie; uruchamia czasem mechanizm sprzężenia zwrotnego dodatniego.

Ale akty złudnej odpowiedzialności występują również w innych zawodach i w „małych ojczyznach”. Często jej ofiarami bywają lekarze. Prasa doniosła, że znany kardiochirurg został posądzony o czyn niegodny – o branie łapówki. Na oczach personelu medycznego szpitala został odprowadzony w kajdankach do aresztu śledczego. Później okazało się, że jest ducha winny. Takie zdarzenia spotykają urzędników, nauczycieli, policjantów, księży. W tym kraju panuje stereotyp, że ktoś, kto pełni funkcje publiczne, to zawsze myśli o „kasie”. To przekonanie jest szkodliwe dla jednostek i narodu. Może miał rację wybitny polityk japoński, M. Ohira, że lepiej jest uwolnić od odpowiedzialności 100 winnych, niż skazać jednego prawego człowieka. W każdym razie w tym przekonaniu jest coś na rzeczy!

### **Wychowanie do odpowiedzialności**

Wraz z rozwojem szkolnictwa wyższego w cywilizacji zachodniej zwiększyła się liczba przedmiotów nauczania i ich treść. To, co w przeszłości wydawało się pedagogicznie niemożliwe, stało się realne. Tak więc w niektórych uczelniach zaczęto zapoznawać studentów ze sztuką pisania utworów literackich. Wprowadzono kursy nauczania nadziei i optymizmu, co konserwatywnym wykładowcom wydawało się absurdalnym pomysłem. A jednak te innowacje dawały niezłe wyniki i zachęcały do dalszej pracy.

Idąc w ślad pionierów edukacji, proponuję przedmiot (kursy, warsztaty) „wychowanie odpowiedzialności”. Nie można go nauczać werbalnie i pamięciowo jak wierszy Adama Mickiewicza. Ławki szkolne należy zastąpić praktyczną działalnością, warsztatami innowacyjnymi, uczeniem się studentów w normalnej firmie. Na początku słucha-

cze muszą odkryć prawdę, że każde działanie powinno spełnić dwa różne kryteria – musi być racjonalne i musi być odpowiedzialne. Odpowiedzialny sprawca – jak już powiedziałem – musi odpowiadać za swoje czyny i ich skutki. Jest także zobowiązany do zadośćuczynienia wyrządzonych strat innym ludziom oraz instytucjom. Jak obrazowo powiedział filozof, M. Buber, „odpowiedzialność jest powińnię łączącą nas ze światem realnym”.

W trakcie uczenia się studenci muszą zapoznać się z konkretnymi działaniami, na przykład z budową urządzeń ekologicznych czy z ryzykowną pracą w banku: muszą przewidzieć ich skutki i konsekwencje oraz określić możliwe straty. Szczególne znaczenie ma podkreślenie aspektów moralnych. Sprawca, będąc świadomy własnej winy, musi przynajmniej z pokorą powiedzieć pokrzywdzonym najprostsze słowa – przepraszam i proszę o wybaczenie.

Ludzie – jak wiadomo – często uciekają od odpowiedzialności. Słuchacz musi mieć świadomość, że takie unikanie często szkodzi jemu i społeczeństwu. Mechanizmy obronne należy stosować w ostateczności, w czasie wyższej konieczności. Sprawa jest trudna, bo niełatwo ukształtować odwagę przyznania się do własnych błędów.

### **Czyny racjonalne i odpowiedzialne dla Rzeczypospolitej**

Bezpieczeństwo, dobrobyt i rozwój Polski zależą przede wszystkim od działalności jej obywateli. Nie mogą to być czynności przypadkowe, nieskuteczne i amatorskie. W erze informacji najważniejszą rolę odgrywają czyny *jednocześnie* racjonalne i odpowiedzialne.

Działania racjonalne, którymi nie zajmowałem się w tym eseju, zależą przede wszystkim od racji rozumu, od uzasadnionej wiedzy naukowej i doświadczenia społecznego. Człowiek, przetwarzając te dane, tworząc z nich nowe, innowacyjne idee, podejmuje optymalne decyzje, projektuje alternatywny świat i w końcu go urzeczywistnia. Osiągnięcie stopnia pełnej racjonalności jest zadaniem trudnym. Już J.J. Rousseau zauważył, że Polacy popełniają rażący błąd – myślą o tym, co można zyskać, a nie o tym, co można stracić. Brak im realizmu w poczynaniach. Jednak w ostatnich latach pionierzy rodzimych reform gospodarczych osiągnęli duży poziom racjonalności dzięki pojednaniu wartości celu z możliwością jego osiągnięcia.

Poza tym działanie musi być odpowiedzialne. Jak powiedziałem, jego sprawca musi odpowiadać moralnie lub prawnie za skutki i konsekwencje swoich czynności. Jest także zobowiązany do naprawienia wyrządzonych strat. Warunek ten jest trudny do spełnienia. Wymaga odwagi, uczciwości i altruizmu.

Racjonalność i odpowiedzialność to dwie różne cechy. Internowanie bojowników „Solidarności” było przeprowadzone względnie racjonalnie i sprawnie z punktu widzenia polskich generałów. Jednocześnie było to działanie nieodpowiedzialne w oczach narodu polskiego.



Na zakończenie tego eseju przytoczę cytaty z W. Gombrowicza, pisarza i humorysty. W swojej grotesce *Trans-atlantyk* napisał, że Polska „od wieków zdycha, a zdechnąć nie może”. Prawdopodobnie nasz kraj przetrwał dlatego, że część rodaków – większa lub mniejsza – podejmowała racjonalne i odpowiedzialne czyny.

Niech dla nich bije Dzwon Zygmunta. Bicie dzwonu jest potężniejsze od słów.

### **Responsibility for public affairs**

The author reviews research on actor's moral and legal responsibility for his or her actions. The review is restricted to the scene of present-day Poland. The focus is on the political class, who bear a singular responsibility for public affairs. Of particular interest are methods that serve to evade responsibility, such as shifting the blame on others, manipulating the evidence, or sublimation of the wrongdoing. Finally, the author outlines a method of raising people in a spirit of responsibility.

**Key words:** responsibility, political class, methods to evade responsibility

